

Degenerado

DEGENERADO (nie mylić z "Silverado" i "Desperado") (albo jak kto woli "Historia pewnego czajnika")

POWRÓT CZAJNIKOWEGO

Tom II, część piąta

Akcja powieści toczy się na Dzikim Zachodzie.

Wszelkie podobieństwo do kogokolwiek lub czegośkolwiek jest niezamierzone, a posądzenie o to autora to absurd.

Nowe postacie:

Christopher Pyton - Przed laty był jednym z czołowych rewolwerowców Teksasu. Potem wyjechał do Francji, gdzie też mieszka do dnia dzisiejszego.

Eric Klakson - Jeden z najlepszych gitarzystów na świecie. Kto wie może i najlepszy.

Dworska Wiedźma - Bez wątpienia jedna z czołowych strzelb Teksasu ostatnich lat wśród kobiet. Swego czasu zagięła parol na **Bartolomea**, ale opatrność nad nim czuwała i uchroniła go od losu gorszego niż śmierć. Jedyna w stanie, która może przebić **Lisa** w skąpstwie!

Frederick Bulsara - Ten człowiek urodzony w Tanzanii zrobił nieprawdopodobną światową karierę.

Peter Stanik - Goniec Ryskiej armii, ale bardzo dobrze zna się na wyciąganiu broni. Strzela dla **Damy Waszyngton**.

Ostra Monica - Siostra **Trawiastego**. Jeśli nawet ustępuje dealerowi w paleniu trawki, to nieznacznie. Swoje dzieci wychowuje w duchu marihuany.

Bruce Spinka - Chwali się tym, że urodził się w Stanach Zjednoczonych.

Oliweer - Syn państwa **Ostrych**. Dostał imię na cześć jakiegoś murzyna z łańcuchami (**Łańcuchowy**). Jest wychowywany na wzór Jamajski.

Oszczepowa Osa - Pielęgniarka w szpitalu w Austin. Bardzo zdolna Indianka, nieźle strzela.

Borys Kucyk - Jeden z najważniejszych działaczy w Światowym związku rewolwerowców.

Zgniły Krynański – Przepraszam, ale żadne inne określenie nie przychodzi mi na myśl. Ten człowiek nie był zainteresowany sukcesami Tekszańskich rewolwerowców, ale własnymi korzyściami (wyjazdy za granicę wraz z ekipą). Bardzo dużo na jego temat ma do powiedzenia **Jack Bedanarski**. Sporą wiedzę na jego temat posiadał też **John Pinn**. **Krynański** wykorzystywał system (chciał się jak najwięcej nachapać). Ślizgał się po cudzych tyłkach. Oby nigdy więcej ludzie pokroju **Krynańskiego** nie piastowali jakichkolwiek funkcji publicznych.

ROZDZIAŁ PIERWSZY: ODZYSKANY TROP

Mińsk 1877

W siedzibie **Czajnikowego**, pochylając się nad szachownicą stało siedmiu mężczyzn: **Ciężki Suwak**, **John Woight**, **Bald Mirror**, **Stary Grab**, **Brave Pablo**, **Twardy Kamień** i **John Pinn**. Uwagę Teksasńczyków zwróciło ogromne zgrupowanie czarnych figur i pionków na południowym wschodzie.

Brave Pablo: Co to może oznaczać?

John Woight: I gdzie oni są?

Kamień swoją frustrację wyładował na popiersiu Nobokowa. Jedno potężne uderzenie i rzeźba rozsypała się na drobne kawałki.

Bald Mirror: Co zrobisz?! On wcale nie był taki zły.

Ciężki Suwak: Gdzie teraz mamy ich szukać?

John Pinn: Nie zdołamy długo utrzymać naszej armii, kończą nam się pieniądze od **Younga Kaina**.

Nagle do komnaty wpadł **Peter Stanik**.

Peter: **Wiktor Korczak** nie żyje!!! Poległ pod Borodino, zginął też **Mark Kajman**.

Nastąpiła głucha cisza. W końcu **Kamień** zdjął z pleców topór i lekko naciął nim przegub swojej prawej ręki. Na podłogę sączyła się krew.

Twardy Kamień: **Wiktor** był w porządku!!! Był wielkim wojownikiem! Spadnie dziesięć łbów z armii **Czajnikowego**!!! Siedem następnych opłaci żywot **Marka**! Ja **Twardy Kamień** powiedziałem!

Nikt w komnacie nie wątpił, że ta przysięga będzie dotrzymana.

John Woight: **Peter**, przekaż wojsku, że zostajemy tu na noc.

Po wyjściu gońca grupa usiadła przy stole i analizowała sytuację na szachownicy, gdy drzwi otworzyły się powoli i stanął w nich **Christoper Pyton**. Oczy wszystkich skierowały się na niego.

Brave Pablo: Proszę niech pan siada.

Pyton: Dziękuję ci młody człowieku.

Starzec usiadł i położył laskę na stole.

Pyton: W imieniu mieszkańców miasta a także okolicznych wiosek chciałbym złożyć na wasze ręce podziękowania, za uwolnienie nas od nich.

John Woight: Jak wam się żyło pod ich jarzmem?

Pyton: Dopuszczali się przestępstw praktycznie na każdym kroku. **Satanowicz** słynął z organizacji czarnych mszy i obszczywania grobów. Ten ostatni proceder był tak nagminny, że postanowiliśmy zamknąć na dobre cmentarze. Jednak znacznie gorszy był **Lolitowicz**. Porywał on młode dziewczyny w wieku około szesnastu lat i sprowadzał do kazamatów. Następnie obsypywał je złotem.

Bald Mirror: To jednak nie był taki zły!

Pyton: Nastolatki, które nie chciały być splugawione przez **Czajnikowego** były przez niego mordowane. Nie znosił, gdy ktoś nie respektował jego woli. Na własne oczy widziałem jak wysłano oddział po **Swietlanę**. Dziewczyna nie chcąc wpaść w łapy **Józwy** przebiła się widłami i zginęła.

Bald Mirror: Cofam to co powiedziałem!

Pyton: Nigdy nie zapomnę dnia kiedy przybyli po moją wnuczkę **Olę**. Próbowałem ją bronić.

Tu starzec pokazał na żebrach 25 centymetrową bliznę po rapierze i zmiażdżoną stopę. Przed oczami **Christopera** stanęły wydarzenia rozgrywające się trzy lata temu. Płacz jego wnuczki i ten cyniczny śmiech **Ryjnego** "Ahahahaha!!!!!! Ahahahaha!!!!!!" Ten śmiech słyszy w uszach do dzisiaj. Doszło do tego, że gdy dziewczyna ukończyła piętnaście lat, chowała się w piwnicy, żeby nie wypatrzyli jej szpiedzy **Czajnikowego**!

Stary Grab: Co stało się z pana wnuczką?

Pyton: Wtedy widziałem ją po raz ostatni.

Pinn zacisnął szczęki.

John Pinn: Zapłaci za to, klnę się na własne życie!

Twardy Kamień: Gdzie oni mogą być?!

Christopher: Nie mam pojęcia. Ale coś wam poradzę. Dziesięć mil stąd ciągną się ogromne moczary. Mieszka tam pewna kobieta, jej narodziny przepowiedziały gwiazdy. Wszyscy wiedzieli, że narodzi się wiedźma. Ona może wam pomóc, potrafi przewidywać przyszłość.

John Woight: Zaprowadź nas do niej. Natychmiast!

Po dziesięciu minutach już galopowali w stronę bagien. Gdy do nich dotarli zsiadli z koni i przywiązali je do drzew.

Pyton: Dalej musimy pójść pieszo.

Zaczęli przedzierać się przez niedostępne bagna. **Christoper** dobrze znał teren, on też prowadził. Po trzech godzinach morderczej wędrówki przez moczary, ich oczom ukazała się chata. Znajdowała się ona na zalesionej wyspie połączonej z przeciwległym brzegiem wąską groblą. Bezpośrednio przed nimi w brzeg wyspy wcinano się ramię otwartej głębokiej wody. Brodate drzewa otaczały ścianą niewielką polankę na której znajdował się olbrzymi gar, pod nim tlił się ogień wysyłając języki zielonych płomieni.

Pyton: Tu ona mieszka. Ja wolałbym tam nie wchodzić.

Pozostali przedostali się na wyspę przez groblę. Pierwszy do chaty wszedł John Pinn.

Dworska Wiedźma: O purytanin, jak miło, nie mogłam się już doczekać ciebie i twoich kumpli.

Do chaty weszli pozostali, wśród nich **Ciężki Suwak**.

Wiedźma: On ma spore możliwości spirytystyczne, możecie mi wierzyć.

John Pinn: Skąd tak dużo o nas wiesz?

Dworska: Więcej niż wam się wydaje. Wiem też po co przybyliście.

John Woight: Więc pomóż nam!

Wiedźma: Dlaczego miałabym wam bezinteresownie pomóc?

Bald Mirror: Czego chcesz w zamian?

Dworska: A ty **Mirrorze** nadal uganiaś się za młodymi dziewczynkami?

Czy już z tego wyrosłeś?

Mirror odsunął colta, w jego oczach pojawił się gniew.

Bald: Odsuńcie się! Zaraz rozwalę tą wiedźmę!!!!

Brave Pablo: Nie rób tego! Ona jest naszą jedyną szansą.

Dworska z uśmiechem obserwowała **Mirrora**. **Bald** zdołał się opanować i zdenerwowany wyszedł z chaty.

John Pinn: Czego chcesz w zamian?

Wiedźma: Marzę o ciepłym klimacie, wspaniałych górach i dużej ilości ziemi. Chyba wiecie o co chodzi?

Ciężki Suwak: Potrafisz się targować!

Dworska: Negocjacje zaczniemy od 50 km2 plus 20 kawałków w gotówce, i żeby mi się nikt się nie szwendał na ranczu, gdy będę odprawiać swoje czary.

John Pinn: Z przyjemnością bym cię zastrzelił!

Stary Grab: Dajmy jej wszystko co chce. Pokój w Teksasie, i nie tylko tam, jest bezcenny.

Twardy Kamień: Chętnie dałbym jej topór między zebra!

John Woight: A potrafisz nam pomóc?

Wiedźma: Jeżeli w to nie wierzycie, to co tu robicie?

Ciężki Suwak: Zgódźmy się, nie mamy innego wyjścia.

Twardy Kamień: Powiedzmy że się zgodzimy, co wtedy?

Dworska: Pokażę wam, gdzie jest **Józwa**, chyba was to interesuje?

Teksańczycy popatrzeni na siebie. Po chwili głos zabrał **John Pinn**.

Pinn: Dobrze, zgadzamy się.

Wiedźma: 50km2 forsa, i nikt mi nie przeszkadza?

Pinn: Jeśli dowiem się, że kogoś skrzywdzisz zginiesz!!!

Dworska: Dostanę dokument z podpisem gubernatora?

John Woight: Tak.

Wiedźma: Panowie zapraszam do mojego gara!

Wszyscy wyszli z chaty na polanę, na której znajdował się gar. Czekał tam już na nich **Bald Mirror**. Wiedźma nucąc pod nosem zaklęcia wrzucała do gara stare kości zwierząt, kosmyki włosów, pokrzywy i substancje, których pochodzenia nikt nie znał. Oddział nachylił się nad garem. Minęło pół minuty i nic się nie wydarzyło.

Bald Mirror: Widzicie, nic nie umie, pozwólcie mi ją sprzątnąć!

Nagle w garncu zabulgotało, buchał z niego dym. Kiedy trochę się rozrzedził, pojawił się obraz jak odbicie w lustrze. Wszyscy nachylili się jeszcze bardziej. Przekaz był bardzo dokładny! Widzom ukazało się portowe nabrzeże, był tam ożywiony ruch, pośpiesznie załadowywano okręty. Dały się nawet słyszeć głosy żeglarzy, którzy ochoczo śpiewali „Żeby Czajnikowy znów królował nam”. Mężczyzna ubrany na czarno dyrygował nimi i wydawał im rozkazy.

Ryjny: Ostrożnie z tą skrzynią, to perkusja **Muchtadora**! Jeżeli jej się coś stanie, zapłacicie za to głową!!! Ruszać się! Tę skrzynię na pokład „Szatańskiej”, a fortepian dajcie od razu na „Zawistnicę”!

Do **Ryjnego** podszedł mężczyzna z gitarą.

Eric Klakson: A ja gdzie mam być zaokrętowany?

Ryjny: Zapraszam do siebie na „Szatańską” panie **Ericu**! Ahahahahahahahahahahaha!!!!!!!

Nagle obraz się rozwiął.

Bald Mirror: Co to za port?

John Woight: Istambuł, jestem pewien.

John Pinn zwracając się do : Powiedz nam, gdzie oni płyną!!!

Wiedźma znowu czegoś dosypała intonując zaklęcie. Przed oczami zgromadzonych znów ukazał się bardzo dokładny obraz. Przedstawiał on ogromną rzekę widzianą z lotu ptaka. Na chwilę oglądalność się pogorszyła, ale potem Teksańczycy ujrzeli bardzo dokładnie miejsce przyszłego lądowania flotyli **Czajnikowego**. Obraz zniknął.

Dworska: I co wy na to?

Brave Pablo: Zgłoś się do fortu. Dostaniesz tam wikt i opierunek. Po wszystkim zabierzemy cię do Teksasu.

Oddział opuścił wyspę i prowadzony przez **Pytona** przebył bagna. Następnie grupa wsiadła na konie i popędziła galopem. Ścigali ich jak piekielne ogary nieludzkim wiedzone węchem!

ROZDZIAŁ DRUGI: POWRÓT WYROCZNI

Drzwiczki lokalu „Wszystko co tylko zechcesz” uchyliły się i pojawił się w nich tryskający dobrym humorem **Wyrocznia Teksasu**. Od razu podszedł do baru.

Wyrocznia: Cześć **Pat**! Drinka proszę!

Barman napełnił kieliszek.

Wyrocznia: Sobie też nalej **Pat**.

Po chwili obaj trzymali kieliszki.

Wyrocznia Teksasu: Wracam z wakacji z Włoch. Nie ma jak powrót do rodzinnych stron. Nie mogłem opędzić się od kobiet, wszystkie leciały na mój wąs.

Drzwiczki ponownie się otworzyły, do saloonu wszedł z gitarą **Bruce Spinka** i usadowił się na pierwszym z brzegu stoliku.

Wyrocznia: Nalej mu **Pat**, na mój koszt.

W międzyczasie gdy **Łgarz** otwierał nową butelkę, do lokalu weszły **Lasencja** i **Zielonooka**.

Lasencja: Nareszcie! Wszyscy się już za tobą stęsknili.

Wyrocznia: Gdzie się wszyscy podziali? **Bald**, **Woight** i inni.

Lasencja: Wyjechali do Europy.

Zielonooka: A tak właściwie **Wyrocznia** z jakiego ty jesteś znaku zodiaku?

Wyrocznia: Ja spod raka, ale powinienem być spod lwa z racji swojej charyzmy. Ale nie myśl sobie, że to jakiś mały raczek.

Tutaj **Wyrocznia** wysoko uniósł rękę.

Wyrocznia: Z takimi szczypcami!!!!

Zielonooka: Co robiłeś we Włoszech?

Wyrocznia: Nie mogłem opędzić się od adorujących mnie kobiet.

Zielonooka: Opowiedz o tym coś więcej.

Wyrocznia: **Bruce**, zagrajmy!

Spinka zaczął grać, a **Wyrocznia** zaśpiewał. barwą głosu i możliwościami wokalnymi bardzo przypominał **Fredericka Bulsarę**.

Wyrocznia: I Want To Break Free! I Want To Break Free!

Bruce zupełnie poprawnie, a niekiedy i z fantazją grał na gitarze, a od głosu pułkownika pękały szklanki w barze. Po zakończeniu utworu rozległy się rzęsiste brawa.

Lasencja: Gdzie się nauczyłeś tak śpiewać???

Wyrocznia: W konserwatorium! Miałem tam rywalkę. Miała piersi jak dynie, ponad 150 kilogramów wagi i głos jak dzwon. Ale ja byłem lepszy od niej. Pewnego dnia przeżyłem dramat. Lekarz powiedział mi, że nie mogę dłużej śpiewać, bo mi gardło pęknie. Odszedłem z konserwatorium, straciłem to do czego zostałem powołany.

Zielonooka: Zaśpiewaj ten ostatni raz.

ROZDZIAŁ CZWARTY: BENEFIS CZAJNIKOWEGO

Flotyła **Czajnikowego** wypływała z portu. **Ryjny** zakupił najszybsze okręty, zadbano o najdrobniejsze szczegóły podróży. **Satanowicz** nawiązał nawet kontakt z piratami (nadawali na tych samych falach). Przez Morze Śródziemne sunęła potężna flota. Liczebnością ustępowała tylko słynnej, hiszpańskiej „Wielkiej Armadzie”. Flagowym okrętem była „Zawistnica”, na której zaokrętowany był **Lolitowicz**, natomiast **Ryjny** z **Muchtadorem** płynęli na „Szatańskiej”. W kilka godzin po wypłynięciu do „Zawistnicy” zaczęły przybijać łodzie. **Józwa** organizował koncert mający uczcić 30-lecie spożywania przez niego alkoholu. Organizacją imprezy zajął się **Zgnily Krynański**. Trzeba przyznać, że pod względem organizacyjnym nic mu nie można było zarzucić, gorzej było z innymi rzeczami. **Zgnily** ściągnął na pokład najlepszych muzyków świata, żeby uczcić to doniosłe wydarzenie. Jego sukcesem organizacyjnym było pozyskanie **Erica Klaksona** z gażą 1000\$ za dzień. Muzyk nie wiedział, że **Józwa** nie zamierzał mu zapłacić, ale jak już będzie po wszystkim sprzątną go. Rockmani rozłożyli sprzęt i rozpoczęli przygotowania do koncertu. Wokal to oczywiście **Czajnikowy**, na perkusjach **Muchtador** z **Colinsem**, instrumenty klawiszowe **Ryjny** z **Vangelisem**, na gitarze basowej, a także dwunastostrunowej **Michael Rutherford** i wspomniany już **Klakson** na klasycznej. Z czołówki zabrakło tylko **Trawiastego** na saksofonie. Po krótkiej rozgrzewce rozpoczęto koncert. Nagłośnienie było doskonałe. **Czajnikowy** wszedł do swojej kajuty a na pokładzie pojawiła się **Biała Łania**. Podeszła do mikrofonu i powiedziała.

Biała Łania: Witam kochani, zaśpiewam wam utwór poświęcony wydarzeniom, które rozegrały się siedem lat temu w Krynicy.

Po krótkim wejściu **Ryjnego** na pianinie **Łania** zaczęła śpiewać.

„Obudzimy się pijani na końcu świata
w południe lata
na wielkiej łące
brudnej, śmierdzącej”

Ponownie **Ryjny** wykonał solo na pianinie.

"Wszystko będzie takie zgnile
I takie czerstwe
Tobie tak wdzięczna (za to, że nasikał do czajnika)
Z tobą bezpieczna (odór wydobywający się z czajnika dawał fałszywe poczucie bezpieczeństwa).

Wchodzą na garach **Muchtador** z **Colinsem**.

Obok nas czajników intymny świat
To do nich po niebie szłam
Nimi oddycham (Jest to bardzo trudne)
Kaszlę i pryham (Nie dziwię się)
Posłuchaj, **Trawiasty** na smykach gra
To do nich po niebie szłam (oczywiście do czajników)
Nimi oddycham, kaszlę i pryham
Teraz swoją chwilę mają muzycy, grają świetnie.
Czajników intymny świat (tytułem komentarza- niech państwo się nie dziwią liczbie mnogiej, rzeczywiście były dwa czajniki napełnione moczem)
To do nich po niebie szłam
Nimi oddycham
Kaszlę i pryham
Idź do nich."

I znowu **Ryjny** na pianinie.

Biała Łania: Dziękuję wam chłopcy, dziękuję serdecznie.

Lub o lata cofnąć czas
Ale nie da się
Chociaż samotności smak
Aż do bólu znam (Wyjątkami są chwile gdy zamykają się w pokoju na klucz i piję z **Ryjnym**. Ostatnio właśnie to jest coraz częstsze, a samotność stała się wyjątkiem.)
Wciągnę jak najwięcej ich (**Kurzy Mózdzek, Byczy Liliput, Kuźnia Heroiny, Wielki Dziób, Zulus Czaka, Leśny Zagajnik** i inni których wciągną w przyszłości)
Trudno co mi tam (Na parkiecie grupa mężczyzn i kobiet tańczyła w maskach, gestykulując rękoma. Mężczyźni krzyčili tak jak **Józwa i Ilja „S..m ci do r..a”**. Grupa ubrana była w stroje z XVIII wieku. Całość sprawiała wrażenie dobrego show)
Wszyscy święci balują w niebie
Mokry sypie się kurz
A ja włóczę się tu bez ciebie
I do piekła mam tuż
Świat się tylko już ze mną kręci
Gwiazdy płoną jak krtań
Skasowałaś mnie z swej pamięci
Aż ni siebie jest żal
W niebie dzisiaj wszyscy
Wszyscy święci mają bal
W niebie dzisiaj wszyscy
Wszyscy święci mają bal

Po chwili ten wspaniały utwór się skończył. Pojawił się przedstawiciel publicznych mediów **Borys Kucyk**.

Borys: Nagrodę Grammy za pijacki całokształt, 30 lat demolki i zniszczeń w pokojach, za wielu rozpiitych juniorów i dostarczonych niesamowitych skeczów.

Laureat mógł być tylko jeden - **Czajnikowy!!!!** Na sali zawrzało, służby porządkowe miały kłopoty z opanowaniem sytuacji, **Krynański** dwoił się i troił, żeby zapobiec rozruchom. W końcu emocje opadły i tłum domagał się od **Józwy** jakiegoś utworu. **Lolitowicz** wziął mikrofon do ręki i zaczął śpiewać.

"Mówią o mnie w mieście

Co z ciebie za typ (publiczność w ekstazie zagłuszyła część utworu)

Brudny niedomytek (Ponownie nic nie było słychać, widownia w szale przekrzyczyła **Józwę**)

Czego szukasz w naszym mieście (To zdanie wypowiedział mer Dunkierkas)

Idź do diabła mówią ludzie pełni cnót

Ludzie pełni cnót

Chciałem kiedyś zmądrzeć (Najwyższy czas)

I po ich stronie być

Naprawdę chciałem zmądrzeć

I po ich stronie być

Muzycy dawali takiego czadu (szczególnie **Muchtador**), że wysiadło zasilanie, ale utwór trwał nadal

Miałem na oku Hacjendę

wspaniałą mówię wam

lecz nie chciała tam zamieszkać

żadna z pięknych dam (**PięknyTost, Biała Łania, Maja Izdebka, Lodowa Olimpia**)

Wszystkie śmiały się wołając

Wołając za mną wciąż

Bardzo ładny frak masz **Archer**

Ale kiepski byłby z ciebie mąż

Mmmm kiepski byłby z ciebie mąż

Whisky moja żono (!!!!!!!!!!!-Trafny wybór. Chociaż niektórzy twierdzą, że jego żoną jest **Ryjny**.)

tyś najlepszą z wszystkich dam

W tym momencie **Józwie** wysiadł głos i koncert został przerwany. Muzycy załadowali swoje instrumenty i każdy odpłynął na swój okręt. Dzień chylił się już ku zachodowi. Armada przemierzała Morze Śródziemne zmierzając w stronę Gibraltaru.

ROZDZIAŁ PIĄTY: ZNIKNIĘCIE WYROCZNI

Do szpitala w Austin wchodzili **Fajowa Lasencja**, **Zielonooka** i **Young Kain**. Przybyli odwiedzić **Wyrocznię Teksasu**, który został tu umieszczony, po tym jak mu gardło pękło. Znajdowali się już na czwartym piętrze, przed salą w której kurował się **Wyrocznia**.

Zielonooka zwróciła się do **Lasencji**: Czy myślisz, że będą mu smakować bombonierki, które mu kupiłam?

Lasencja: Myślę, że lekarz zabroni mu jeść na jakiś czas, dopóki mu się gardło nie zrośnie.

Pielęgniarka otwierając drzwi: Zapraszam państwa do środka.

Po otwarciu drzwi wszyscy stanęli w osłupieniu! Łóżko, na którym leżał **Wyrocznia** było puste!!!

Young Kain zwracając się do **Osy**: Czy ktoś wchodził lub wychodził z tej sali?

Osa: Nie! Jestem pewna. Cały dzień spędziłam przed jego salą.

Sędzia zadumał się i rozejrzał dookoła. Jego uwagę zwróciło otwarte na oścież okno. **Kain** dłużej zatrzymał na nim wzrok.

Young: Chyba wiem co stało się w tej sali.

ROZDZIAŁ SZÓSTY: PONOWNY PODRYW TRAWIASTEGO!

W lokalu „Wszystko co tylko zechcesz” siedziała ubrana na czarno **Ponętny Wór**. Oprócz niej w saloonie były też **Zielonooka** i **Lasencja**. Właścicielka lokalu popijała kawę, gdy w drzwiach stanął uśmiechnięty od ucha do ucha **Trawiasty**.

Lasencja: Jak śmiesz wchodzić do mojego lokalu, po tym jak zachowałeś się tydzień temu!

Dealer: OK, Sorry.

Lasencja: Myślisz że to wystarczy?

Prezes: Daj mi jeszcze jedną szansę, a zobaczysz że potrafię przeprowadzić podryw kulturalnie i z klasą. Jestem w końcu znanym playbojem i udowodnię co jestem wart!

Podczas gdy **Lasencja** zastanawiała się nad decyzją **Dealer** wyciągnął z za pazuchy jointa i zaciągnął się głęboko.

"Ile razy?

Ile razy brałeś udział w tej samej scenie?

Sztachałeś się jointem

A potem film ci się urywał

Czy to się nigdy nie skończy?"

Lasencja: W porządku, ale jak przegniesz pałę wylecisz z tego lokalu!

Trawiasty podszedł do baru i wypił drinka. **Lasencja** z kawą usadowiła się wygodnie przy stoliku i zaciekawiona obserwowała przebieg wydarzeń. **Trawiasty** po wypiciu drinka zrobił pięć kroków i z ukosa przyglądał się **Worowi**. Po chwili podszedł do stolika.

Trawman: Przepraszam panią, można się dosiąść?

Ponętny: Proszę, niech pan siada.

Dealer: To straszne co panią spotkało, myślę że mogę pani pomóc.

Do lokalu wszedł **Martin Kryształ**, swe kroki skierował do baru i zamówił lufę. Po tym jak sobie golnął podeszła do niego **Zielonooka**.

Zielonooka: Cześć, **Martin**, jeszcze nie wyruszyliście?

Martin: Wyjeżdżamy za pół godziny. To będą dla mnie trudne dni.

Zielonooka: Dlaczego?

Kryształ: **Stary Kartel** kiedyś był dla mnie wzorem. Dorastałem na zawodach pod jego okiem, dużo mu zawdzięczam. Nawet bronił mnie przed degeneratami, kiedy z pianą na ustach mnie zaatakowali. **Mark** nie zawsze był taki jak teraz.

Wzrok **Martina** spoczął na dealerze.

Kryształ: Co on tu robi?

Zielonooka: Lasencja pozwoliła mu tu przebywać.

Martin zamówił kolejną porcję i zasiadł wraz z **Zielonooką** przy stoliku.

Ponętny Wór: Dziękuję panu za dobre chęci, ale dam sobie radę sama.

Trawiasty: A co będzie z dziećmi, potrzebują męskiej ręki. Potrzebne są pieniądze na ich wychowanie i ktoś kto by się wami zaopiekował. Ja mógłbym wam zapewnić i jedno i drugie. Mam domy w Kolumbii i na Jamajce, dałbym wam dach nad głową niczego nie żądając w zamian.

Ponętny Wór: Naprawdę jest pan taki szlachetny i zrobiłby to pan dla nas.

Prezes: Oczywiście, całkowicie bezinteresownie! Oto coś na początek, wiem że jest wam ciężko.

Dealer wyciągnął z kurtki 200\$ i chciał włożyć je do dłoni **Wora** ale przeszkodził mu **Kryształ**.

Martin: Dzień dobry pani. Proszę nie przyjmować tych pieniędzy.

Wór: Dlaczego? Ten pan jest bardzo miły.

Kryształ: To zdegenerowany oszust udający szlachetnego. Zamierza cię oszukać, tak jak kiedyś **Johna Szymona**. W jego chorym umyśle nie istnieje coś takiego jak bezinteresowność. Muszę cię przestrzec, zamierza cię oszukać a potem wykorzystać. To chory człowiek nieustannie odurzający się trawką, tak jak jego siostra zamiast mózgu ma liść koki.

Trawman nie wytrzymał.

Trawman: Jak śmiesz obrażać moją siostrę! To taka porządna dziewczyna.

Kryształ: Wali trawkę, prawie tak często jak ty, mimo że ma dzieci. Nie wiem tylko czy także i im nie wpycha do ust Koki. Zaprzecz jeżeli skłamałem.

Trawiasty: Skłamałeś!!! Nie musi im wciskać na siłę! One już samodzielnie palą. Mają też już swój wzorec jest nim umięśniony murzyn z łańcuchami, noszący futro przy czterdziestostopniowym upale.

Kryształ: A to przepraszam. Pomyliłem się.

Trawiasty: Czemu wciskasz swój wścibski nos w nie swoje sprawy! Pilnuj swojego nosa!!!

Kryształ: Nie tak szybko **Trawmanie!** **Worze**, przez miesiąc będę poza domem, możesz z dziećmi zamieszkać na moim ranczu.

Trawiasty: Aaaaa! Więc jednak masz w tym swój interes! A mi próbujesz coś zarzucić. Hipokryta!!!!!!!

Martin: Chory człowieku. Chcę pomóc tej dziewczynie w trudnej sytuacji, w przeciwieństwie do ciebie nie chcę jej wykorzystać. Nie jestem zdegenerowanym i wiecznie uśmiechniętym playbojem, jesteśmy zupełnie inni.

Trawman: To, że chciałeś poderwać **wora** to rozumiem, tu wszystkie chwytły dozwolone. Ale nie pozwolę ci obrażać mojej bardzo porządnej siostry! Wyjdźmy na zewnątrz!!!

Kryształ: A z czego będziesz strzelał? Z jointa?

Trawiasty odchylił płaszcz ukazując colty. Kowboje skierowali się do wyjścia.

Ponętny Wór: Lasencjo, zrób coś! Oni chcą się pozabijać!

Lecz mężczyźni po chwili stali już na przeciwko siebie uważnie się obserwując. **Trawiasty** był uśmiechnięty od ucha do ucha i miał kłopoty z utrzymaniem równowagi, kiwał się na lewo i prawo.

Kryształ stał spokojnie. Pojedynek obserwowały **Lasencja**, **Zielonooka** i **Ponętny Wór**. Słońce stało w zenicie, kiedy **dealer** wyciągnął broń. Przez ułamek sekundy oba colty znajdowały się w rękach

Trawiastego, ale nastąpiły dwa błyskawiczne strzały i prezes osunął się na ziemię. **Zielonooka** jęknęła.

Dealer podniósł do oczu obficie krwawiące dłonie, jęcząc przeraźliwie.

Kryształ: Zabierz swoje brudne ręce od tej dziewczyny i daj jej w końcu spokój, drugi raz cię nie oszczędzę.

Kryształ wsiadł na koń i spokojnie odjechał, był trochę spóźniony i musiał dogonić pozostałych. Zbliżała się wielka bitwa o pociąg.

Koniec części piątej tomu drugiego